

Fotografia w roli głównej



W pracowni Mony
rządzi biel i czern,
choć nie są to
rządy niepodzielne.
Podobnie jak
na jej zdjęciach.



Jest 2005 rok, Monika Lisecka, a raczej Mona: bo tak nazywają ją znajomi i przyjaciele (dziś już prawie nikt nie pamięta, że na imię ma Monika), rzuca etatową pracę i rusza w świat fotografować muzyków. Gosia, siostra bliźniaczka (gdyby nie inne fryzury, trudno by je było rozróżnić), która mieszka w Dublinie i jest jej menadżerem, w przerwach na lunch załatwia akredytacje na koncerty.

Dzięki temu Mona może podglądać największych - Shinead O'Connor, Boba Geldofa, Tracy Chapman, Erykah Badu, Jamesa Browna i wielu, wielu innych.





Ze swoich fotograficznych notatek z podróży Mona tworzy grafiki. Ta w salonie to „Manekiny z Paryża”, pamiątka po wizycie we Francji.





Kuchenny zegar w kształcie starej płyty analogowej to prezent od siostry bliźniaczki. Kupiła go w Dublinie w modnym sklepie Urban Outfitters.





W całej pracowni można natknąć się na nastrojowe portrety muzyków autorstwa Mony. W holu Ron Wood i Keith Richards przyłapani na koncercie.

Powstaje „Muzyczna podróż” - kilkadziesiąt portretów (można je oglądać w kilku galeriach w Polsce), a Mona jest w swoim żywiole, bo portretować lubi najbardziej.

Jej modele, czy prosto od stylisty, czy po dniu ciężkiej pracy, zawsze są interesujący. Może dlatego, że jak Mona od zawsze powtarza, nie ma złych modeli, są tylko źli fotografowie.

Najbardziej lubi zdjęcia czarno-białe, bo uważa, że na takich emocje widać jak na dłoni. Żeby je uchwycić, nie potrzebuje wyjątkowych miejsc - wystarczy ulica albo pracownia, najważniejsza i tak jest wrażliwość.

Czwarte piętro zabytkowej kamienicy w centrum Poznania. Wysokie mieszkanie pomalowane na biało. Światło niemal idealne. Każdy pokój to jednocześnie część pracowni - salon studio, tu najczęściej robi zdjęcia, choć zdarzają się sesje w kuchni, a spora łazienka bywa ciemnią. Po jednej z kulinarnych sesji Mona zostawiła sobie pamiętkę. Przez miesiąc robiła zdjęcia do książki kucharskiej, sama przygotowywała potrawy i fotografowała. Potem z tych zdjęć upichciła apetyczny kolaż.

Zresztą zdjęcia w jej mieszkaniu są najważniejsze. Meble - tylko te niezbędne - dostała w spadku od siostry. Pod czujnym okiem tapicera i stolarza zyskały nowe życie.

Jak dla Mony dość, bo jej do szczęścia wystarczy aparat i dobre światło. ■



TEKST I STYLIZACJA: AGATA DROGOWSKA
 FOTOGRAFIE: NORBERT BANASZYK/DADA
 KONTAKT Z ARTYSTKĄ: WWW.MONIKALISIECKA.COM